ROK 52. KRAKÓW, DNIA 1. STYCZNIA 1920. Nr. 1

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“ WŁADYSŁAW BORKOWSKI. Kraków, ul. Niecała 1.
Cena egzempl. K. **2·50**

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . K 100·—
półrocznie . . . . . „ 50·—
kwartalnie . . . . . „ 25·—
Cena egzempl. K. **2·50**

WYCHODZI CO SOBOTĘ

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

AMBO MELIORES.



Marka. Ty się wznosisz, ja spadam, dziwne to zabawki —
Już mi się te „wahania“ sprzykrzyły do czarta...
Korona. Kpij z tego — to zwyczajne Izraela sprawki —
Bo i ja warta... guzik — i tyś tyleż warta.

Z powinszowaniem N. R.

1920

Oto znowu rok się zmienia
A zwykle przy takiej zmianie
Trzeba słać powinszowanie
I przy kolędzie życzenia.

* * *

Dawniej bywało zwyczajem,
Że przy życzeniach nawzajem
Obdarzali jednych drudzy:
Od swych panów brali słudzy
Gotówkę, sprzęty lub odzież;
Rącze konie — dziarska młodzież;
Szable, puhary — dworzanie;
Kołpaczki — podeszłe panie;
Korale lub zausznice
Mężatki i młode dziewice;
Przyjaciele — wino stare,
Mąż — z adamaszku kotarę;
Żona — sepet sukien nowych
I codziennych i godowych.

Tak darzyć w naszym narodzie
Przez czas dłuższy było w modzie.

Nowe czasy dziś, niestety!
Według nowej etykiety
Miast podarków są — bilety.
Nazwisko, a pod niem z boku
Napis: „Z powinszowaniem N. Roku".
Albo też ładna pocztówka
A na niej te same słówka.
Piękny świstek, lecz z tem wszystkiem
Nie zastąpisz daru świstkiem.

Życzym zatem przy kolendzie:
Niech jak było znowu będzie —
Gdy ojczyzna nasza miła
Znowu nam się narodziła,
Niech wrócą stare zwyczaje,
A kto życzy niech i daje.

Ale że są ciężkie czasy,
Nie stać na złoto, atłasy,
Niechaj zatem wszystkie dary
Do właściwej zejdą miary:
Służbie dajmy coś w gotówce,
Żonom dobrym — po zelówce.
Mężom — paczkę papierosów,
Starym babsztylom — młokosów —
Synom dajmy po pierniku,
A córkom po hallerczyku.
Przyjacieli całej lidze
Po ziemniaku lub po fidze.
Przyjaciółkom — cukru ratę
I na węgiel asygnatę.

WICEK SOCJALIK.



A no zamiast psiokrew muzyka, który ci nam wygrywoł na poletycznym klawicymbale, bedemy tero mieli psiokrew kręciproszka. Ferdyk peda co po kręciproszku przyjńdzie psiokrew weteryniorz, po weteryniarzu maliarz, po maliarzu zębodłub, po zębodłubie parzypysk, po parzypysku dochtur ode dziecek, po dochturze kapeluśnik, po kapeluśniku fielatelista, a dopiro na kuńcu wpadną psiokrew posły na pomiarkuwanie, co poletyką powinien kręcić politykorz.

Jedno mi sie w całyj onyj paderewsko-bilińskiej hecy psiokrew podoba, a to to, co stańczyki krakowskie pokumały się ze Stapińskim, towarzyszami, Okuniem i jenszymi tego gatonku zbawcami narodu i co w kupie z nimi bedom robiły opozycyję. Szukały sie chłopy psiokrew bez lat trzydzieści, abo i więcyj, aże sie znalazły i pyska se dały.

A podoba mi się i to co chłopy posłami będące, a ozorem głupio kręcące, puskają w trombę gadanie, a bierom się do roboty, czyli jak gazeciarze grypsają: czynu. Taki na ten przykład Dąbal jak gwarzył w syjmie, to ci nikt na to nie uważował, a jak ci lunął Krempę bez łeb, to ci zara poszły po całyj Polsce teligramy. Bo ci tyż to beł morowy, prawdziwie chłopski psiokrew argumynt. I gdyby chłopy psiokrew ozorów se nie strzępiły, gitary psiokrew nie zawracały, ćmojów nie puskały, a biły, ino nie siebie a Mochów, Szwabów i jenszych „zatraceenych", toby ci z nich beła pociecha lo narodu. Ale z jeich posłowania, z witosowego ćmienia i witosowyj psiokrew chytrości nie bedzie mioła Polska nijakigo prefitu

Kuńczę moje gwarzenie, bo węgla nimom, choć mi go psiokrew obiecowali najwinksze persony, Cyntrale, Syndykaty i wszelkie jensze paskarze. Chucham w graby, przebirom pedałami, dyrdam po izbie, ale grypsać nie mogę. Lotygo niech pan rydaktór nie bedzie sie gniwający co

Wicek taki psiokrew krótki i co z jenszych artykułów jakie mioł do tygo lumeru nagrypsać, tyż bedom nici.

Z CHWILI.

W Poznaniu postanowiono nie urządzać zabaw karnawałowych, ze względu na przelewaną wciąż krew, sytuację na Śląsku, biedę ogólną i t. d. Postanowienie to przyjęto w Krakowie z oburzeniem i uchwalono tańczyć bez upamiętania. Podobno w kalendarzu balowym jest już brak dni wolnych. Patryjotycznej tej działalności poświęcać będziemy stale uwagi.

Patryjotyczny „Kurjerek" pomieścił już kilkadziesiąt artykułów odsądzających od czci i wiary b. Kongresówkę i Warszawę. Ostatni z tych artykułów nosi tytuł „Pacanów czy stolica?" Szlachetna ta praca około szerzenia nienawiści między dzielnicami Polski, znajduje serdeczne uznanie w Moskwie i Berlinie. Szkoda, że nie znamy autora tych elukubracji, nie wiemy bowiem do kogo odnosi się tytuł nadesłanego nam artykułu: „Idjota, czy płatny sługus Hakaty?" [1]).

Dnia 22 b. m. ukończyła się „burza" w *N. Reformie* i nastąpiła zaraz piękna pogoda.

Pokój nareszcie będzie. Uchwalili go socjaliści d. 21 b. m. na wniosek Daszyńskiego w budzie przy ulicy Rajskiej. Wilson, Lloyd George, Clemenceau, bolszewicy, Denikin, Włosi, Masaryk, Niemcy, Stapiński, Okoń i t. d. telegraficznie zawiadomili o przystąpieniu swojem do tej uchwały. Nawet Dąbal uchwalił zawrzeć pokój z Krempą.

B. minister Linde przy pożegnaniu wyraźnie stwierdził z dumą, że „dokonał istotnego zjednoczenia ziem ojczystych w zakresie poczt i telegrafów". Rzeczywiście zjednoczenie jest zupełne: wszędzie na całej ziemi polskiej telegramy dochodzą na trzeci lub czwarty dzień po wysłaniu, a listy potrzebują na to często nawet całego miesiąca czasu.

Artykuł p. Karłowskiego przeciw Bilińskiemu przypomina bajkę o zdechłym lwie przez byle kogo kopanym. Możnaby utworzyć nowe przysłowie: Bezwładnemu *olbrzymowi* lada *karzeł* urąga.

Krakowska Izba handlowa, równie jak i inne tego rodzaju instytucje, została wezwana przez sztokholmski kongres pokojowy w sprawach handlu i przemysłu, aby oświadczyła jaki język uważa za najodpowiedniejszy na język międzynarodowy. Z tego powodu Izba ogłosiła, że pragnie poznać w tym względzie opinję swych członków i wogóle kupiectwa. O ile nam wiadomo nadeszło dotychczas 12.340 opinij, z których za językiem niemieckim oświadcza się 2114
za „ francuskim „ „ 613
„ „ angielskim „ „ 108
reszta zaś opinij w liczbie 9505 jest podzieloną między dwa języki już międzynarodowe, a mianowicie: 4993 głosów padło na żargon żydowski, a 4602 na esperanto, tj. na postępowy „neutralny" język żydowski. Ostatnie dziesięć głosów zyskał język czeski od pp. Vybirala, Podskocziła, Vykoukala i t. p.

Towarzystwo lekarskie krakowskie chyli się ku upadkowi, gdyż lekarze krakowscy biorąc zaledwie po 70 koron za zwykłą „wizytę", są w takim niedostatku, iż nie mogą utrzymać domu Towarzystwa przy ul. Radziwiłłowskiej. Jedyny ratunek widzą jeszcze w wynajmowaniu sali na tańce, ale gdy się skończy karnawał nie będzie rady i siedziba biednych lekarzy pójdzie na licytację.

Poseł Stanisław Grabski będąc wybrany przez 29.000 krakowian uczuł się w obowiązku złożyć sprawozdanie poselskie... stu swoim przyjaciołom politycznym.

KORESPONDENCJA DJABŁA.

Zakopane 20 grudnia. W trosce o los Zakopanego, któremu głód zagraża, postanowiliśmy udać się do wielkorządcy b. Galicji i krajów sąsiednich to jest do JE. Witosa. Zwrócono nam jednak uwagę, że lepiej wprzód zapewnić sobie u niego protekcję ze strony jego służby. Udaliśmy się przeto do p. Kazimierza Pały, marszałka dworu JEkscellencji. Ale p. Kazimierz Pała przyjął deputację nieżyczliwie, powiedział, że niedomagania aprowizacyjne są kłamstwem i dodał: „gości, urzędników i rzemieślników należy z Zakopanego wyrzucić".

Kochany „Djable": Czy nie znasz jakiego innego sługusa JE. Witosa, któryby przychylniejsze dał nam ucho?

ZUCH NIELADA.

(Bajka żołnierska).

Siedział w szynku za stołem zuch wąsaty —
I młodzieży opowiadał bój przed laty.

— Hej młokosy — wołał wiarus — czy wy wiecie
Jakie wojny, jakie bitwy były w świecie.

Ja choć sobie, mosterdzieju, sam nie kadzę —
Żem jest żywy, to zawdzięczam swej odwadze...

[1]) Artykułu tego nie umieszczamy, jest bowiem na „Djabła" zbyt obszerny.

GDZIE DWÓCH SIĘ KŁÓCI, TAM TRZECI KORZYSTA.



Skulski. Z waszej bijatyki skorzystałem ja, skorzystała i Polska, bo zamiast starych pierników ma młodego i przystojnego premiera.

Jak lew biłem się wśród strasznych burz pod-[muchu,
To też noszę trzy do dziś dnia kule w brzuchu!

Ale za to w jednej bitwie, w jednem cięciu —
Łby zdmuchnąłem szelmom wrogom pięćdzie-[sięciu!

W drugiej bitwie austryak z piątej kadry,
Pchnął mi gałgan cały bagnet pod cynadry.

Jak machnąłem ja szablicą w pełnej sile —
Tak mu głowa odskoczyła o dwie... mile!

Tu mnie znowu artylerja gromi za to,
Rżnie armata prosto we mnie za armatą..

Lecz się kula o mój pancerz każda kruszy,
Tylko, że mi oberwała oba uszy!

Wszak je macie! — mówią chłopcy. — Cicho [osły!
— Mam, bo w dwa dni znowu przecie mi odrosły!

Wówczas przyszedł wódz mój dzielny i rzekł [szczerze:
„Z niego przykład wam należy brać żołnierze!"

Tak to było w naszych bitwach dzieci moje.
Nic na świecie i nikogo się nie boję!

Gdy to mówi — wchodzi baba pokryjomu
I zawoła: — A pijaku! Chodź do domu!

Zuch wąsaty kostyl bier e, czapkę kładzie —
I za chwilę już przed... babą w rejteradzie...

PO POWROCIE Z WARSZAWY.

— No i jakże tam bawił się kochany radca w Warszawie?

— I cóż tam było do zabawy!... Pojechał człowiek w deputacyi i musiał ciągle urzędować!... To tylko najgorsze, że przejadłem całe dyety!... Kazano nam urzędować zgłodniałym, aby Warszawa widziała, że u nas brak wszystkiego!... A ja, panie łaskawy, stosuję się zawsze do polecenia... Jak *befel-* to *befel!*

BIEDA Z GŁUCHYMI!

— I cóż pan na dymisyę Paderewskiego?

— A cóżby?

— Ja tam byłem zdania, że jemu się powinno powierzyć znowu złożenie nowego gabinetu... Kto jednak wie, co tam w grę wchodziło!... Trzebaby...

— Co?... Trzy baby?... Panie łaskawy!... Jedna, to już zadużo, a cóż dopiero trzy!...

W SPRAWIE WĘGLOWEJ.

(Komunikat urzędowy)

Zważywszy, że w kopalniach jest węgli dość, ale z powodu ciągłych strajków wydobyć go nie można, o ile się zaś go dostanie, brak znowu wagonów na przewiezienie. Reflektanci, chcący się zaopatrzyć w węgiel, koks lub brykiety, mają zgłaszać w Inspektoracie węglowym wcześniej swe zapotrzebowania. Obecnie przyjmuje się zgłoszenia na r. 1922 i 1923, nie ręcząc jednak za punktualną dostawę. Kontyngent na r. 1920 i 1921 już wyczerpany.

Ze względu, iż dostarczane przez magistrat węgle mogą się przyczynić do rozszerzenia nosacizny, wstrzymuje się na razie wydawanie kart na ich pobór.

Przy tej sposobności przypomina się P. T. Konserwatorom, że w całej Polsce obowiązuje czas letni, wobec czego nikomu nie powinno być zimno.

Z MAGISTRATU.

Aby uchronić P. T. Mieszkańców miasta Krakowa od wiatrów, zapowiedzianych przez amerykańskiego astronoma, p. Portę, Magistrat w tym okresie wstrzyma się od wydawania chleba kartkowego.

DROGI PRZECINEK.

Mieli racyę dawni pedagogowie, utrzymując, że przecinek to nie byle co i naukę przecinkowania wbijali różnemi drogami w głowę swym elewom.

Opowiadają, że car Aleksander I. skazał na wygnanie na Sybir pewnego petersburskiego kupca, który coś tam przeskrobał. Nie pomogły starania wpływowych osób, car był nieubłagany.

Wniosła podanie o ułaskawienie męża jego żona, ale car na podaniu napisał własnoręcznie: „Uwolnić nie można wysłać na Sybir".

Jakiem było jednak zdziwienie cara, gdy po tygodniu zgłasza się ów kupiec z podziękowaniem za uwolnienie Car wysłuchał i nic nie rzekł. Ale, gdy kupiec odszedł, kazał sobie przedłożyć jeszcze raz prośbę jego żony.

Sekretarz przynosi, a car widzi, że wszystko jest w porządku, z tą tylko różnicą, że po słowie: „Uwolnić", jest przecinek, którego on nie zrobił.

Pyta więc sekretarza.

— A kto dodał ten przecinek?

— Ja! — odparł zagadnięty, trzęsąc się ze strachu.

— A ile to kosztowało?

— Milion rubli!...

— No!... Toż sobie przynajmniej kazał dobrze zapłacić! Ale, mój drogi, na drugi raz to mnie już nie wyręczysz! Przecinki będę sam dawał!

I tak się podobno stało!

KRÓTKA BALADA.

Był król potężny wielce,
Miał kiepski słuch i wzrok —
Kochał i przy butelce
Siedział przez cały rok.

Kochanka mu raz zgrabnie
Podała wina dzban —
Włos czarny znalazł na dnie
Potężny król i pan!

Siwym był król wiekowy —
Rudy kochanki włos. —
Przez czarny włos paziowy,
Śmierć jej zgotował los!

T. S. K.

MAŁY METEREOLOG.

— Mamusiu!... Będzie z pewnością burza!... Barometr spadł...

— Bardzo nisko?...

— Tak!... Na samą ziemię... i rozbił się!...

MONOLOG SZMAJGELESA.

Gdy w gazetach oznajmiali,
Że kuniec świata nastanie,

To sze ludzie bardzo bali —
Buło wielkie zamieszanie!
Nie dziwota, że tak było,
Że ludziowie mieli mores,
Bo to wszystkich przeraziło,
Że z szwatem będzie kapores!
Ja sze jednak nic nie bałem,
Choć małą moja odwaga,
Bo ja bezzwłocznie poznałem,
Że z tym kuńcem szwata blaga!
Do interesu takiego,
Którym kuniec szwata budzie,
Potrzeba sprytu wielkiego,
Co nie wszystkie mają ludzie.
Tylko żydki są w możności
Zrobicz kuniec szwata składny,
I przy takiej sposobnoszczi
Zyskać geschäft bardzo ładny.
A wszak o tem wie człek wszelki,
Ze to jeszcze nie bywało,
By interes jaki wielki
Bez żydków sze zrobiacz dało!
Gdy w ęc żydom nie oddano
Końca szwata załatwienie,
Niepotrzebnie sze strachano
O wszechszwata zakuńczenie!

STWORZENIE STAREGO KAWALERA.

Kiedy Stwórca ulepił pierwszego człowieka,
Było to właśnie w lipcu, więc upał i spieka.
Pierwszy zatem ten człowiek rozsech się, popękał
I gębę miał otwartą tak, jak gdyby stękał.
Stwórca z tego powodu nie włożył mu duszy,
Lecz kazał aniołowi pochwycić za uszy,
Rzucić w kąt między krzaki, badyle, pokrzywy —
Leżał też tam ten człowiek cicho, bo nie żywy.
Stwórca potem drugiego ulepił dokładnie,
Skropił, postawił w cieniu, a gdy wysechł ładnie,
Duszę, która swobodnie po raju latała,
Włożył w niego pomimo, że protestowała
I nazwał go Adamem. Wszystko dobrze było,
Ale się Adamowi okropnie nudziło,
A to z tego powodu, że w raju niestety
Nie było na lekarstwo kawałka kobiety. —
Widząc te jego męki, Stwórca rzecz rozważył,
I cudnie piękną Ewą Adama obdarzył.
Z początku, jak to u nas także teraz bywa,
Żyła ta para dobrze i była cnotliwa —
Lecz później. gdy powstały różne awantury,
Anioł naszym praojcom wygarbował skóry,
I bez wypowiedzenia, jak u nas w zwyczaju,
Ognistym mieczem wygnał z uroczego raju.
Szkoda, ogromna szkoda, lecz trudno żałować,
Bo rzecz ta już się nie da teraz zreperować.
Ale nie o to chodzi. Chodzi o tamtego,
Tego, co w krzakach leżał, źle wysuszonego.
Otóż jakaś duszyczka, co w raju latała
Przypadkiem do otwartej gęby mu wleciała.
Zamknął gębę i ożył, ale nauczony
Doświadczeniem pierwszego, już nie pragnął żony.
Przysiągł on uroczyście, że nigdy na świecie
Swej wolności nie odda w ofierze kobiecie!
Nie pomogło to wiele, bo gdy strasznie zrzędził,
Anioł go jak pierwszego też z raju wypędził.
Błąkał się sam po świecie, lecz, że Ewa bale
Urządzać szczere chęci miała w karnawale,
A prócz niego młodzieńców na świecie nie było,
Tańcowała z nim ciągle, że się aż kurzyło.
Adam go zaś, że z żoną tak dużo tańcował,
Przyjacielem swojego domu zamianował.
Jest on też prapraojcem starych kawalerów,
Domowych przyjacieli, balowych froterów.

T. S. K.

XXV LIST KACPRA KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z SZWAJCARYI.

Szwajcarya, w Grudniu 1919.

Wielebna Redakcyo!

Ponieważ 17 Grudnia b. r. miał być koniec świata, więc z tego powodu z Szwajcaryi nie wyjechałem i tu końca świata oczekiwałem, uważając moją dalszą podróż dyplomatyczną za bezprzedmiotową. Gdy jednak, podobno dla braku odpowiednich przygotowań i materyałów, koniec świata na później został odłożony, w tych dniach stosownie do polecenia Wielebnej Redakcyi udam się do Londynu, aby z Lloydem Georgem konferować. Bardzo chętnie tam nie jadę, bo to trzeba jechać przez morze, gdzie jeszcze z czasów wojny pływają różne miny i z łatwością mogę utonąć lub wylecieć w powietrze, co naturalnie nie byłoby mi przyjemnem, chociaż moi spadkobiercy zaoszczędziliby obecnie znaczne koszta pogrzebu. Anglia nadto wzbudza we mnie wielki wstręt, bo tam są tylko sami handlarze, Angielki chude jak szczypy, a nadto szczególnie w zimowych miesiącach jest tam taka mgła, że pomimo, iż palą się nawet w dzień latarnie, nic nie widać. Obawiam się też, aby mis Hopkins, która ma krewnych w Anglii, o moim pobycie się nie dowiedziała, za mną nie przybyła i nie zrobiła mi jakiej awantury, bo po takiej babie, która płonie ku mnie miłością jak wulkan, wszystkiego spodziewać się można. Wobec jednak polecenia Wielebnej Redakcyi, jak również, że rozchodzi się o uratowanie dla Polski Galicyi wschodniej, wreszcie stornowanie zakupna przez pana Paderewskiego za bajońskie pieniądze 150 lokomotyw. W tych dniach wyjadę do Londynu, dokąd też ma przybyć mój przyjaciel Clemenseau. Lloyd Georgeon będzie się miał z pyszna, bo usłyszy ode mnie to, czego mu żaden z polskich dyplomatów powiedzieć się nie ośmielił. Może mi się też uda zamienić zakupione lokomotywy na mąkę, sól, pieprz albo cynamon

Bardzo mi przykro, że ani nagrody Nobla, ani Jerzmanowskich nie otrzymałem, a przecie

moja działalność dyplomatyczna stoi o całe niebo wyżej od działalności dyplomatycznej polskich dyplomatów, dzięki którym Polska bardzo mizerny wygląd mieć może. Niestety, sprawiedliwości na świecie niema, a w niebie nagród Nobla i Jerzmanowskich nie rozdają.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19 909

Co życie niesie?

(Nowy gabinet. — Zwinięcie ministerstwa Sztuki i Kultury, tudzież Zdrowia).

Był to bardzo ciężki, kleszczowy poród nowego gabinetu. Że utworzył go prezydent ministrów p. Skulski, który z zawodu jest aptekarzem, mam nadzieję, że odpowie swemu zadaniu, bo do aptekarzy miałem i mam wielkie zaufanie.

Czy mnie bolała głowa, włosy wypadały, albo cierpiałem na dolegliwości żołądkowe, zawsze z całem zaufaniem udawałem się o poradę do aptekarzy, a ich rady i leki były zawsze skuteczne. Raz tylko zamiast sadła komarowego, skutkiem pomyłki, wręczono mi szarą maść, ale żadnej szkody nie poniosłem. Wprawdzie w literaturze aptekarze odgrywają poślednią rolę i tak n. p. jedna powieść zaczyna się od zdania: „Ojciec miał trzech synów — dwóch było mądrych, a jeden był aptekarzem“, ale na takie złośliwe gadania zważać nie należy. Polska zresztą cierpi na tyle różnych dolegliwości, że dobrze by było, gdyby wszyscy ministrowie z zawodu byli aptekarzami, i na te dolegliwości wydali odpowiednie środki lecznicze.

Mnie tylko przykro, że w nowym gabinecie nie zasiada p. Biliński, bo do jego działalności miałem zaufanie. Cieszyłem się, że powstrzyma szastanie pieniądzmi, tudzież ureguluje naszą walutę, i że gdybym miał majątek, umierając, wiedziałbym, czy po mnie pozostanie w koronach, markach, piastach, czy złotych polskich. Teraz to wszystko znacznie się opóźni i mogę tej błogiej chwili nie dożyć, bo nowy minister skarbu musi się dopiero w całej tej sprawie poinformować. Powodem wyemilinowania p. Bilińskiego było podobno, że się poróżnił z p. Paderewskim, który wbrew zastrzeżeniom p. Bilińskiego i bez zawiadomienia go, aby Anglików dla nas skaptować, zakupił w Anglii 150 lokomotyw za horendalne sumy, których lokomotyw u nas użyć nie można. W tej sprawie stoję po stronie Bilińskiego, bo p. Paderewski zabrał się do rzeczy na której się nie zna. Gdyby rozchodziło się o zakupno fortepianów, fagotów, katarynek, lub podobnych instrumentów, to p. Paderewski byłby do tego jedynym, ale zakupienie lokomotyw, to nie było jego rzeczą. Będziemy mieć straszny kłopot z temi lokomotywami. Może jednak nowy gabinet zdoła te lokomotywy zamienić na jakieś narzędzia gospodarskie, a chociażby na fortepiany i obdarzyć nimi naszych ukochanych fornali, by nie strejkowali i mieli porządne urządzenia domowe.

Ucieszyła mie zaś bardzo wiadomość, że ministerstwa Sztuki i Kultury, tudzież Zdrowia mają być zwinięte, bo te ministerstwa były luksusem, na który kraj, mający pustki w skarbie, pozwolić sobie nie może. Ministerstwo Sztuki i Kultury było nadto zupełnie zbyteczne: Kultury mamy na razie dosyć, tylko mąki, chleba, węgli nam brakuje, a co do sztuki, to kto ma talent, stworzy arcydzieła, bez pomocy ministerstwa, zaś gdy niema talentu, to mu i dziesięć ministerstw do tego nie pomoże. Podobno głównem zadaniem tego ministerstwa było, orzekać, które budynki mogą, a które nie mogą być zburzone. Do takiej jednak czynności ministerstwa nie potrzeba, bo wydawać może w tym przedmiocie orzeczenie dobry murarz lub cieśla.

Co do ministerstwa Zdrowia, to z dotychczasowej jego działalności nie byłem zadowolony. Aczkolwiek p. Janiszewski, gdy jeszcze nie był ministrem, wydał w Krakowie ukaz, że na chodniki pluć nie wolno, co naturalnie było bardzo trafnem, tudzież komarom zapowiedział śmierć i zniszczenie, to jednak gdy został ministrem, poszedł na fałszywe tory.

Lecząc przez długie lata w Zakopanem tylko powietrzem, jak się zdaje, będąc nieprzyjacielem wszystkich lekarstw, aby się ludzie nie leczyli lekarstwami, spowodował, że ceny lekarstw są obecnie wprost fantastyczne. Niestety, wszystkich chorób powietrzem leczyć nie można. Być może, że po zwinięciu ministerstwa Zdrowia i zamianowaniu jakiego doktora medycyny w Ministerstwie spraw wewnętrznych szefem od zdrowia, lekarstwa potanieją, i będzie się można w sposób dawny leczyć.

Życząc całemu ministerstwu jak najlepszego powodzenia i życia co najmniej do stycznia 1920 roku, kończę. *T. S K.*

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

Do wszystkich Agencji dzienników i Księgarń kol.! — Zawiadamiamy, że z dniem I. Stycznia cena egzemplarza „Djabła“ kosztuje 2 K. 50 h.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.